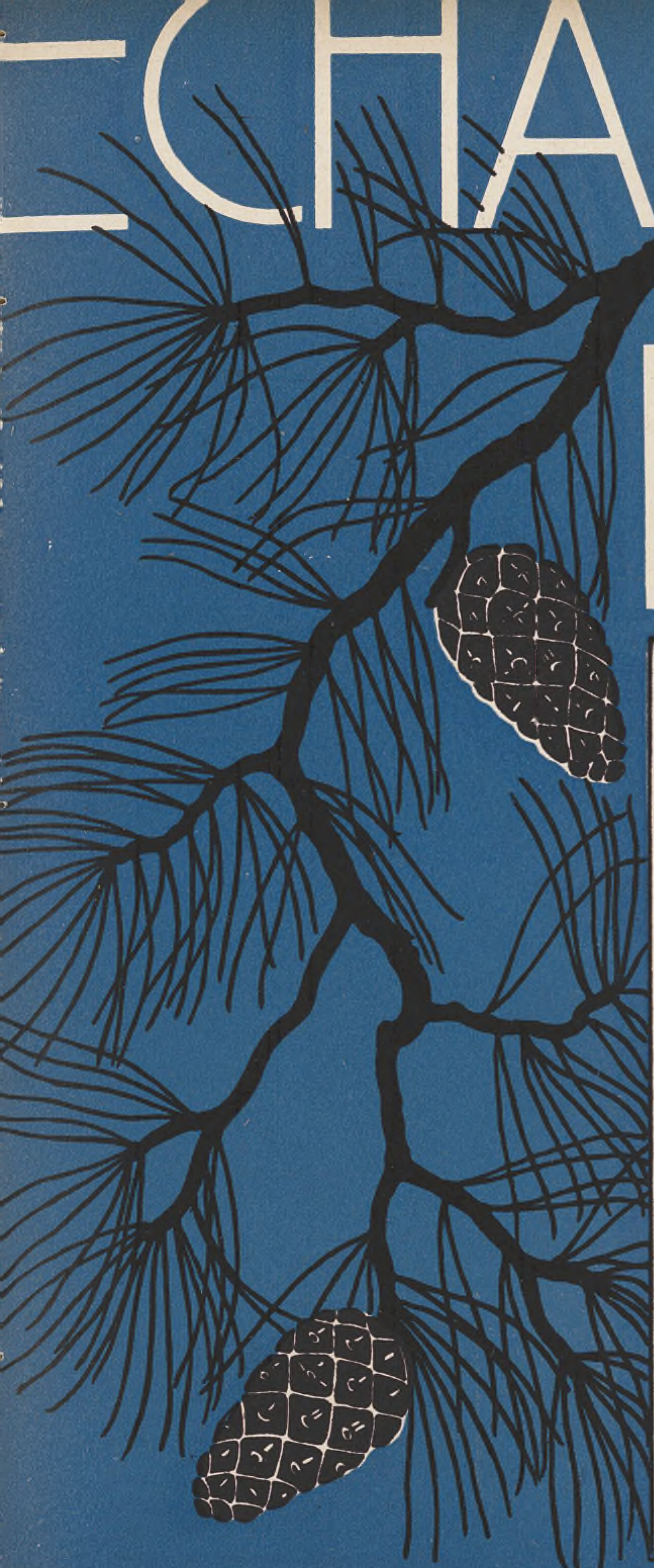
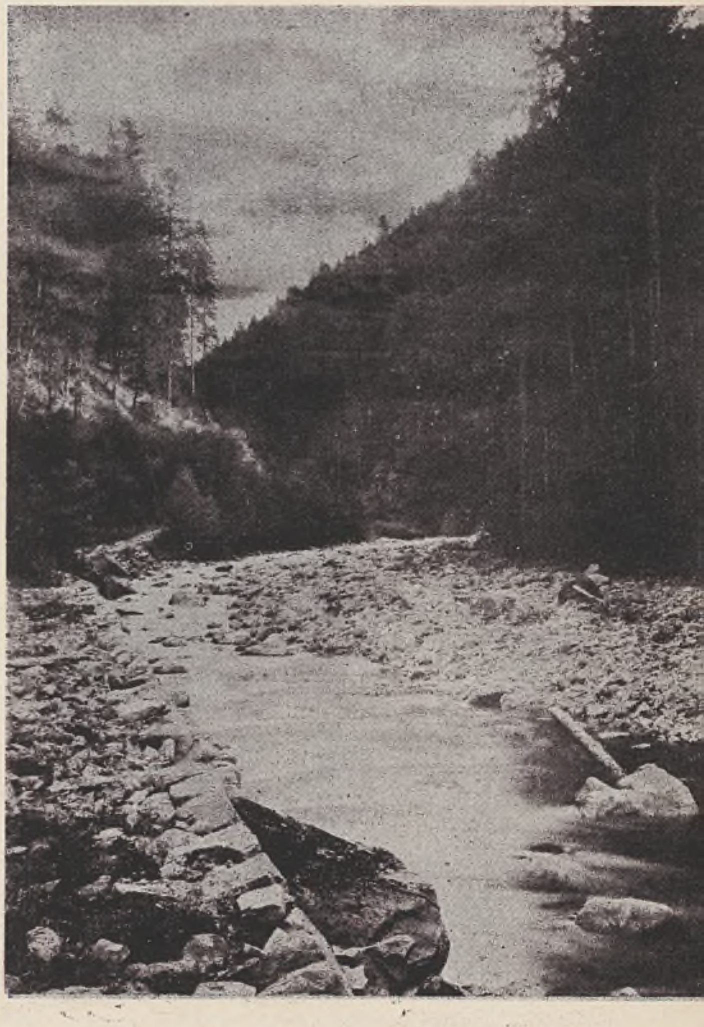
ECHA LEŚNE



MIKULICZYN — DOLINA PRUTCA.



Opadanie mgły.

TYGODNIK ILUSTROWANY

F. Wojciechowski

Cena 75 grosz

Rok XIII Warszawa, 29 marca 1936 roku Nr.

RADJO

Niedziela, 29. III. — 12,15 Poranek muzyczny z Wilna.

14.25 Muzyka lekka.
16.00 „Jak rozmawiam z moim psem" — opowiadanie dla dzieci.
16.15 Chór Juranda śpiewa.
18.15 Słuchowisko oryginalne Józefa Mayena „Savonarola". Wieczór I-szy p. t. „O Florencję".
21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

Poniedziałek, 30. III. — 16.45 „Skutki moralne bezrobocia młodzieży" — pogadanka.

17.20 Słuchowisko orygin. Józefa Mayena „Savonarola". Wieczór II-gi p. t. „Zwycięstwo".

20.00 „Tęcza w orkiestrze" — Muzyka lekka i salonowa w wyk. Małej Orkiestry P. R.

21.30 „Dziś popisują się ptaszki" — Guidio Gialdini oraz Reginald Foort na Wurtlitzerowskich organach.

Wtorek, 31. III. — 16.45 „Cała Polska śpiewa".

17.15 Płyty dla znawców.
20.00 Monolog.
21.00 IX Koncert Historyczny muzyki polskiej.

Środa, 1. IV. — 16.00 „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci starszych.

17.20 „Jak to miło w kwietniu bywa" — audycja Jerzego Gerżabka z Poznania.

18.55 „Rozkosze hreczkosiejstwa" — skecz.

21.40 „Prima aprilis literacki" — djalog Jana Waśniewskiego z Adamem Galisem.

Czwartek, 2. IV. — 16.45 „Cała Polska śpiewa" — pieśni towarzyskie dawnych lat w wyk. „Chóru Bard".

18.00 IV Koncert z cyklu „Najpiękniejsze sonaty Mozarta".

18.55 „Nowiny leśne".

20.00 „Ostatni piosenkarz Lwowa".

21.35 „Nasze pieśni" — II audycja z cyklu „Stanisław Moniuszko — pieśniarz".

Piątek, 3.IV. Godz. 16.45 — „Przyroda w kwietniu" — pogadanka dla dzieci starszych.

17.20 Koncert chóru „Echo".

18.00 „Śladami Janosika" — audycja.
20.00 Koncert symfoniczny.

Sobota, 4.IV. Godz. 13.10 — Chwilka gospodarstwa domowego.

15.00 „Siwe włosy" — legenda Artura Górskiego.

16.45 „Cała Polska śpiewa".

20.00 Muzyka lekka.

21.30 „Wesoła Syrena".

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY.

Marzec	Wschód słońca	Zachód słońca
29. Wiktora i Eustazego	5.19	6.01
30. Zozyma i Jana Kl.	5.17	6.03
31. Kornelji i Balbiny	5.14	6.05
Kwiecień		
1. Teodory M. i Hugona	5.12	6.07
2. Franciszka à Paulo	5.10	6.09
3. Ryszarda	5.08	6.11
4. Izydora	5.06	6.12

WARUNKI PRENUMERATY
TYGODNIKA
ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	13.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

Poradnik Ogrodniczy

HODOWLA WINOROŚLI W POLSCE.

Powszechnie mówi się, że Polska jest krajem o surowym klimacie, w którym niepodobna zakładać winnice na szeroką skalę.

Jeśli się jednak nad tą sprawą głębiej zastanowimy, przekonamy się, że jednak przed prawiekami musiały istnieć na obszarze zamieszkałym przez ludność polską, winnice. Wskazują na to nazwy osiedli ludzkich: Winniki, Winna Góra, Winnica, Winiary i t. p. oraz takie nazwiska rodowe jak Winnicki, Winiarski, Winiarz. Nazwy te pochodzą od wyrazów winnica, lub wino i świadczą niezbicie o tem, że nasi praprzodkowie trudnili się uprawą winorośli. W mroku dziesiątków wieków zaginęła pamięć o polskich winogronach, a winnice, prawdopodobnie nie tylko u nas ale w całej Europie północnej i środkowej, zniszczył jakiś szkodnik.

Z biegiem czasów, pod wpływem zakonników, przybywających do Polski z południa Europy, poczęto znowu zaprowadzać hodowlę winorośli a to przeważnie w celu pozyskania wina do celów kultu religijnego. W tym celu sadzono u nas łozę sprowadzoną z Włoch lub Francji, która jednak nie wytrzymywała naszego klimatu. Dlatego na zimę winorośl przykrywano słomą lub liśćmi i ten sposób hodowli jest stosowany do dnia dzisiejszego.

W ostatnich czasach są próby zakładania winnic w najcieplejszym zakątku Polski t. j. w Zaleszczykach nad Dniestrem. Skądinąd wiemy, że takie kraje o surowym klimacie, jak Kanada, które uchodziły za zupełnie nieodpowiednie do hodowli winorośli, posiadają duże winnice.

Winorośl hodowana w Kanadzie pochodzi z krzyżówki łozy francuskiej z dziko rosnącą po lasach. Z tej krzyżówki wyprowadzili uczeni ogrodnicy materjał zimotrwały, nadający się do uprawy w klimacie surowym.

U nas w Polsce są już próby uprawy łozy kanadyjskiej, która jak to zostało stwierdzone, może być hodowana na otwartych polach bez okrycia i wytrzymuje nawet największe mrozy. Łoza kanadyjska jest również odporna na różne choroby właściwe winorośli i ma bardzo skromne wymagania glebowe. Owocuje bardzo obficie, dając wprawdzie owoce mniejsze od importowanych z południowej Europy, ale zato smaczne i nadające się do wyrobu wina. Łoza kanadyjska nadaje się też do przyozdobienia werand i altan przy leśniczówkach i gajówkach. **W. Wiązecki**

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XIII. WARSZAWA, 29 marca 1936 r. Nr. 13

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINA LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ZORAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE OD GODZ. 12 DO 2 PP. RĘKOPISÓW NADESŁANYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

W PIENINACH.



Fragment parku Narodowego.

TREŚĆ Nr. 13.

Z DAWNEJ BIAŁOWIEŻY

ECHA WOJEN

Ogromnie różnorodne refleksje wzbudzić może widok poszczególnych starych drzew w Puszczy Białowieskiej, dźwigających na swych utrudzonych, omszałych ramionach setki lat życia. Kupiec oblicza w myśli ilość fest-metrów i ich wartość rynkową, chłopek oddaje się marzeniom, ile to zastosowań miałby taki olbrzym w jego obejściu, entomolog rozgląda się za mikroskopem, poeta i zakochana para wznoszą oczy ku zielonej koronie i księżycowi, garbarz jużby rad odrzeć korę, smolarz sączyć żywicę — świnia myśli o żołędziach, dzięcioł o kornikach, zaś sikora o insektach mniejszych i dziupli na gniazdko.

Również i historyk, zwiedzający dziś Puszczę, ma do niej swe „zawodowe" podejście i z dziwnem uczuciem zatrzymuje wzrok swój na weteranach puszczańskich. Wszak tyle współczesnych im pokoleń ludzkich z dawien dawna spoczywa już w ziemi, oni zaś stoją niewzruszenie, są bez żadnej przenośni świadkami wieków minionych. Pod ich osłoną i w ich cieniu przesuwały się czamary powstańców, orły napoleońskie, drapieżne hufce Suworowa, ozdobne karoce Stanisława Augusta, ciężkie i nieciekawe postacie dwóch Sasów (wszakże gorliwych sług św. Huberta), zdobyczne kaszkiety wojsk wielkiego Piotra i hen, dalej wstecz, spiczaste kołpaki hord cara Aleksego i groźnego Iwana, barwne poczty polskie, tatarskie, węgierskie, harda sylwetka Batorego i jeszcze w głąb... Jagiellonowie, Witold, półmityczni, ginący w pomroce dziejów Jadźwingowie...

Bagatela dla Baublisów, — wszak nie są to tysiące, bo zaledwie marne setki lat wspomnień! Lecz milczą drzewa. Próżno zwraca się do nich badacz przeszłości z niemą prośbą, by uchyliły rąbka swej wiedzy, opowiedziały coś o zmaganiach wojennych, szczęku oręża, rzężeniu konających, dziejach chwały i klęski. Milczą! Sięga więc badacz do kart pożółkłych i skrzętnie poszukuje sam nikłych szczątków tego, czego naocznym świadkiem były zwarte zespoły olbrzymów Puszczy.

Właściwie, cały ten wstęp możnaby jako licentia poetica, bez większej szkody dla dzisiejszego tematu wyrzucić i zająć się odrazu wykazaniem, jakie ślady w aktach, dotyczących naszej Puszczy, pozostawiły dwa najtragiczniejsze okresy Rzplitej przedrozbiorowej, — t.zw. sienkiewiczowski „Potop", — Initium Calamitatis Regii za Jana Kazimierza z drugiej połowy wieku XVII, — oraz okres Wojny Północnej z początku następnego wieku. Oba te kataklizmy dziejowe wykreśliły dawną Rzplitą z pocztu wielkich mocarstw, przygotowały jej zmierzch i upadek.

Oczywiście, trudno się spodziewać bezpośrednich relacyj o niszczeniu samej Puszczy, która w obliczu tragedji ludzkiej odstępowała już na plan dalszy — lecz można się tego domyślać na podstawie t. zw. rejestrów szkód, jakie ponosiła ludność okalających ją wiosek, względnie personel, administrujący Puszczą.

A więc znajdujemy taki „Rejestr szkód 1665-6 roku we wsiach Leśnictwa Białowieskiego" od dwóch chorągwi tatarskich, rotmistrzów Abramowicza i Asanowicza. Przypisani do Puszczy poddani szeregu wiosek (Niemierzy, Halen, Kletnego, Borek, Radeckiego, Czornaków, Babiej Góry, Cichej Woli, Roubeckiego) zaprzysięgają prawdziwość swych zeznań, — „a jeśli niesprawiedliwie pokazujemy, to Boże nas ubij na duszy i na ciele", — poczem następują przedługie rejestry „uciążenia ubogich ludzi" przez zabranie im pieniędzy, jałowic, piwa, serów, owsa, połci sadła i „kąpiów" słoniny, kiełbas, kasz, gorzałki, owiec, wieprzów karmnych, gryki, bobu, soczewicy, przędzy, soli „lodowatej", kokoszek, butów, siermięg, czapek lisich, motyk, sierpów, nawet dzież z ciastem. Cały rejestr poświadcza Mikołaj Sużen, „podstarości Suchopolski"[1]).

Inwentarz 1670 roku zbiera już pokłosie tych strasznych czasów, raz po raz wyliczając włóki puste, „wioski całe spustoszałe", w których „żadnego niemasz poddanego", grunta zaś „już większą częścią pozarastały chróstami". Uległ też zniszczeniu ówczesny ośrodek Puszczy, dwór Jamno, w którym „kafle polewane z herbami p. p. Denhofów... podczas inkursji węgierskiego wojska wszystkie podziurawione". Rzecz najoczywistsza, że w tym zamęcie o ochronie samej Puszczy nie było mowy i losy jej zależały od lada kaprysu przechodzącego oddziału, który użytkował ją, jak chciał, polował ile chciał i palił ile mu fantazja dyktowała. Zresztą wspomniany inwentarz bezpośrednio o tem świadczy, — bo osocznicy wsi Dmitrowicz „służby osocznickiej do Puszczy Królowi Jego Mości od lat kilkunastu ani łowców nie odprawują", — nie czas był potemu, gdy rzeki krwią ludzką spływały[2]). — Rychło po ustąpieniu wroga, bo już w r. 1668, król zsyła rewizorów do swej ekonomji brzeskiej. Urywek tej rewizji, dotyczący sąsiedniej z naszą Puszczą puszczy Rudzkiej, brzmi: „Ta jest dość wielka i szeroka, ale bardzo spustoszona z drzewa wielkiego, — tak dalece, że i Pszczoły poniszczały... dla niedostatku drzewa do barci zgodnego"[3]).

Nastąpiło 30 lat odpoczynku, zanim syn Aleksego, car Piotr, pospołu z Augustem Mocnym nie uwikłał Rzplitej w Wojnę Północną. Zaczęła się nieskończona gmatwanina najróżnorodniejszych formacyj wojskowych — rosyjskich, szwedzkich, saskich, wołoskich i... niestety, zwalczających się nawzajem krajowych potencyj magnackich. Na terenie Puszczy Białowieskiej odzwierciadlają to ułamkowo akta: w r. 1702 Franciszek Garwaski, „dzierżawca Leśnictwa Białowieskiego", protokułuje, że uzyskawszy kontrakt „od Imci p. Karola Leybnicza, Łowczego Nadwornego JKMości na Leśnictwo Białowieskie na lat trzy", ma obecnie „funditus zrujnowaną dzierżawę... per incursiones Wojska Szwedzkiego,... tak Wojska Polskiego, jako i Saxońskiego"[4]). Dwa lata później znajdujemy olbrzymi rejestr szkód, uczynionych w różnych wsiach leśnictwa Białowieskiego przez „Chorągiew Pancerną JW. Jmć. Pana Wojewody Brzeskiego", — zabra-

[1]) Arch. Wil. Archeogr. Kom tom. IV str. 7—12. — W związku z „podstarościm Suchopolskim" należy krótko wspomnieć, że Puszcza pod względem administracyjnym podlegała dwóm odrębnym zarządom, — **łowieckiemu** i **ekonomicznemu.** Pierwszy dotyczył ochrony Puszczy, jako takiej, drugi eksploatacji przypisanych do Puszczy gruntów ornych. W omawianym okresie Puszcza dzieliła się pod względem „łowieckim" na trzy „kwatery" (Orzeszkową, Dmitrowską i Fałowską) z przypisanemi do nich wsiami „osockiemi", wolnemi od „ciahła", t. j. robocizny. Obok tego dzieliła się ona na dwie „strony", — Jamneńską i Suchopolską; te dwa dwory, Jamno i Suchopol, były ośrodkami wiosek „ciahłych", siedzibą dierżawców, względnie ich pełnomocników, — podstarościch, ekonomów, namiestników. Podobny podwójny podział istniał, zdaje się we wszystkich puszczach królewskich.

[2]) Arch. Akt. Dawn. Nr. 11.432 k. 1—14.
[3]) A. A. D. Nr. 11.485 k. 82.
[4]) A. A. D. Nr. 7068 k. 338—339.

nego chłopskiego dobytku żywego i martwego, pieniędzy, trunków, wydartych pszczół i t. d., co poświadcza „Namiestnik strony Jamenskiej Leśnictwa Białow.", Marcin Wróblewski[5]). Łapano też ryby w mętnej wodzie: w r. 1709 kolejny dzierżawca Leśnictwa Białowieskiego Daniel hrabia Wyhowski, składa uroczyste „manifestację" przeciwko strażnikowi Puszczy, Janowi Ochmanowi, że ten sprowadził rajtarję starosty grodzieńskiego na owego kolegę, strażnika Żakowskiego, oraz „administratora" leśnictwa, Tarasowicza, których zmaltretował, zbił i ograbił[6]). W następnym r. spadło morowe powietrze, zaś w r. 1712 zjeżdża do ekonomji brzeskiej (a więc i Białowieży) specjalna komisja, która w tonie niemal biblijnym obrazuje stan ekonomji: „przystąpiliśmy do rewizji klucza Rzeczyckiego, ale nie zastawszy najmniejszej rzeczy w tym kluczu, który od Wojsk.... funditus rozebrany; spalony do szczętu był,.. toż się działo i po innych folwarkach, żeśmy najmniejszego zdziebła słomy ani ziarna ani sierści bydlęcej cale nie naleźli, tylko abominabilem solititudinem,.. w Leśnictwie wymarłe powietrzem Dymy,.. dóbr ekonomicznych ruina... przez Wojska różnych narodów, podatki, extorsje, exekucje nigdy nieustające,... Brześć, Kobryń, Horodec, Łomazy cale zrujnowane popalone... luzie jedni powietrzem powymierali, inni porozchodzili się,.. klucze, folwarki, wsi, młyny wszędzie zrujnowane, spustoszałe... i t. d.[7]). A bezmyślna wojna wciąż trwała i po aktach błąkają się skąpe reminiscencje rozmaitych gwałtów i bezeceństw, jakich dopuszczały się niesforne uzbrojone bandy, używane dla sąsiedzkich porachunków. Stałym, towarzyszącym im refrenem jest zupełna dezorganizacja dóbr ekonomicznych, a więc i Puszczy: wojska plondrują, hetmani wydają najostrzejsze, lecz niemniej bezskuteczne rozkazy niezwłocznego — „pod gardłem" — opuszczenia „Oekonomijej Brzeskiej, Kobryńskiej i Leśnictwa Białowieyskiego"[8]).

Nareszcie wzburzone morze się uspakaja, wojna wygasa; w r. 1725 umiera Piotr, w kilka lat później jego niefortunny z ramienia Rzplitej partner. Lepsza część społeczeństwa polskiego ma już dość saskiej opieki, próbuje się z pod niej wyzwolić, powołując na tron Leszczyńskiego. Próba się nie udaje, lecz znajduje swoisty oddźwięk... w Puszczy Białowieskiej: w r. 1733 dzierżawca leśnictwa Białowieskiego, niejaki Michał Wiktor Brzozowski, skarży swego konkurenta, że ten, korzystając z interregnum (bezkrólewia), ogłosił swą „domniemaną posesję", ograbił go i wyzuł przy pomocy wojsk z dzierżawy[9]). Ostatnią reminiscencję z wojny Północnej podają akta jeszcze w r. 1744: osocka wieś Ćwirki, która położona była na południowym skraju Puszczy, na prawym brzegu rz. Policznej, — „dla ruiny i dla przechodzących wojsk podczas zamieszania przeniosła się za rzekę, na drugie wyrzucone miejsce"[10]).

Na tem skończę. Tak więc badania rzeczy zgoła apolitycznych, jak przeszłości Puszczy, pozwala w ograniczonym lokalnym zakresie śledzić ruchy zmagających się przeciwników politycznych. Nie trzeba, rzecz jasna, posiadać wybujałej fantazji, by sobie uprzytomnić, jaki w omówionych dwóch okresach mógł być stan zagospodarowania Puszczy. Jeśli nie uległa ona całkowitej zagładzie, — zawdzięcza to Opatrzności, a raczej swemu ogromowi, przepaścistości niezgłębionych ostępów, o wiele gęstszej niż dziś sieci rzeczek, smug i strug, wypływających i przepływających także bagna, trzęsawiska i oparzeliska, których nie potrafiła przebyć nawet zła wola ludzka.

Następny okres przyniósł pół wieku spokoju, gruntowną reorganizację Puszczy, którą ukoronował Antoni Tyzenhauz, zaś znowu nadszarpnęły rozbiory.

Wszystko to widziały stare niebotyczne drzewa, które, oglądając dziś z wysokości tragiczne z lat niedawnych halizny po siekierze teutońskiej, sięgają pamięcią w wieki dawne, nie mogąc pojąć, dlaczego ludzie są tak źli i okrutni, dlaczego raz po raz niszczą się nawzajem, mając nad sobą tyle słońca, ciepła i błękitu. To też wyciągają swe ramiona ku niebu, ku Stwórcy, prosząc Go, by choć w zmierzchu ich życia zaoszczędził oglądania raz jeszcze Głodu, Ognia i Wojny. Dla dobra ich samych, ich współbraci i Ludzkości. *Otton Hedemann.*

[5]) A. A. D. Nr. 6985 k. 1713—1728
[6]) A. A. D. Nr. 7069 k. 659—660.
[7]) A. A. D. Nr. 11559 str. 10, 24, 48—52.
[8]) A. A. D. Nr. 6990 str. 2169—2172.
[9]) A. A. D. Nr. 7077 k. 1151—1154
[10]) A. A. D. Nr. 7080 k. 1941—1942.

JULJUSZ FRYDRYCHEWICZ.

Z OCHRONY PTAKÓW

I.

Zbliżająca się wiosna każe nam pomyśleć o gościach, którzy niedługo zjawią się, a częściowo już się zjawili, w naszych lasach, sadach i parkach. Należy odpowiednio przyjąć gości — ptaków, przylatujących do nas z ciepłych krajów i przygotować im u nas najlepsze — na jakie nas stać — warunki.

Goście nie są wymagający: potrzebne im jest miejsce na założenie gniazda. To samo można powiedzieć o tych gatunkach ptaków, które nie opuszczały naszego kraju, lecz spędziły w nim całą zimę. Ochrona ptaków w okresie wiosennym ogranicza się więc prawie wyłącznie do zabiegów, związanych z **dostarczeniem ptakom miejsc na gnieżdżenie się.**

Jeżeli chodzi o ptaki gnieżdżące się w dziuplach czyli t. zw. dziuplaki, to chociaż najlepiej jest zawieszać dla nich **sztuczne gniazda** jesienią, można to robić jeszcze i teraz wiosną, aż do połowy kwietnia. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do tych okolic, gdzie skrzynki czy dziuple rozwieszane są oddawna i ptaki oswojone są z niemi. Na wszelki jednak wypadek skrzynki, które zawiesza się wiosną, lepiej jest upodobnić, w miarę możności, do skrzynek starych np. przez przybicie do ścian skrzynki kawałków kory. Usuwamy w ten sposób z przed oczu ptaków jasno-żółtą barwę desek, z których zrobiona jest skrzynka, a która to barwa może w pewnych wypadkach działać odstraszająco na ptaki. Korę należy przybijać krótkiemi gwoździkami, aby ich ostre końce nie sterczały wewnątrz skrzynki i nie kaleczyły mieszkających w skrzynce ptaków.

Specjalną uwagę należy poświęcić **skrzynkom i dziuplom starym,** rozwieszonym w ubiegłych latach, ponieważ są one naogół chętniej zajmowane przez ptaki niż skrzynki nowe. Przedewszystkiem więc należy skontrolować stan w jakim się znajdują. Uszkodzone, nienadające się do dalszego użytku, trzeba

usunąć, a na ich miejsce powiesić nowe. Co się zaś tyczy skrzynek nieuszkodzonych, sprawdzamy czy są właściwie umocowane, zawieszone, czy nie są zbyt gęsto rozmieszczone itp.

Skrzynka lub dziupla **musi być umocowana** w ten sposób, aby była zupełnie nieruchoma, t. zn. aby nie zmieniała położenia w stosunku do pnia, na którym się znajduje. W ruszającej się dziupli żaden ptak nie osiedli się. Ponieważ takie czynniki jak: wiatr, pęcznienie i wysychanie drewna, z którego zrobiona jest skrzynka, rdzewienie gwoździ, powodują z biegiem czasu zluzowanie umocowania skrzynki do drzewa, więc też corocznie wiosną, przed porą gnieżdżenia się ptaków trzeba takie ruszające się skrzynki ponownie przymocować i unieruchomić. Zdarza się, że skrzynka przymocowana jest do pnia tylko jednym gwoździem, w górnym swym końcu; jest to jaskrawy błąd, który bezwarunkowo należy usunąć. To samo można powiedzieć o przymocowywaniu skrzynek drutem, bo i to się zdarza, szczęśliwie dość rzadko. Wiązanie drutem jest szkodliwe z dwóch powodów: skrzynka w ten sposób uwiązana zawsze się rusza a ponadto drut niszczy korę drzewa, bądź to obcierając ją przy ruchach skrzynki, bądź też wrastając w nią. Jeżeli należycie umocowane, t. zn. nieruszające się skrzynki lub dziuple, pozostają **niezajęte przez ptaki**, to przyczyn tego zjawiska należy szukać bądź w złym wyborze miejsca na zawieszenie ich i w błędach w samem zawieszeniu lub też w zbyt wielkiej gęstości skrzynek na pewnym terenie.

Co się tyczy błędów w sposobie zawieszania skrzynki, to najczęstszym z nich jest **ukośne** (nie pionowe) **zawieszenie** jej. W zasadzie skrzynka winna wisieć zupełnie pionowo. Ponieważ jednak nie zawsze to jest możliwe (np. ze względu na pochylenie czy krzywiznę pnia), więc gdy trzeba skrzynkę powiesić ukośnie, to robimy w ten sposób, aby otwór **wlotowy był nieco pochylony ku dołowi** nigdy zaś skierowany ku górze. Skierowanie otworu wlotowego ku górze powoduje, że do wnętrza dziupli mogą się dostawać opady atmosferyczne, co zniechęca ptaki do zajmowania takich dziupli lub w razie zamieszkania w nich ptaków pomimo wszystko, zwiększoną śmiertelność wśród piskląt. Z podobnych względów należy otwór wlotowy kierować zawsze **na wschód** lub **południowy wschód,** gdyż z tej strony wieją wiatry suche, nie niosące z sobą deszczów. Należyte zbadanie, czy i o ile rozmieszczone gniazda sztuczne odpowiadają obu tym warunkom (t. zn. należyte umocowanie i odpowiednie zawieszenie), usunie w wielu wypadkach zjawisko niezajmowania skrzynek przez ptaków.

Gęstość zawieszania skrzynek zależna jest od gatunku ptaka, dla którego skrzynka jest przeznaczona. Skrzynki dla **sikor,** które wyszukują pokarm w bezpośredniem sąsiedztwie gniazda, muszą być rozwieszane w odległości conajmniej 30—40 metrów jedna od drugiej, t. zn., aby na każde gniazdo wypadało najmniej 1000—1200 m². Lepiej jednak robić odległości większe, gdyż to bardziej zapewnia nam zajęcie wszystkich gniazd przez sikory. To też i na tę okoliczność należy zwrócić przy wiosennej kontroli uwagę i zbyt gęsto rozwieszone skrzynki i dziuple odpowiednio przerzedzić i poprzenosić. Ponieważ ochrona sikor jest dotąd najbardziej rozpowszechnioną, więc warto przypomnieć, że **średnica otworu** wlotowego w skrzynkach i dziuplach dla sikory modrej (Cyanistes caeruleus), sikory ubogiej (Parus palustris), sikory sosnówki (Periparus ater) i sikory czubatki (Cophophanes cristatus), winna wynosić **27 mm.** zaś dla sikory bogatki — **32 mm.** Co się zaś tyczy skrzynek dla **szpaka, to** można je zawieszać po kilka na jednem drzewie; otwór wlotowy ma **46 mm.** średnicy.

Miesiąc marzec i pierwsza połowa kwietnia są porą, w której musi być przeprowadzone i zakończone **czyszczenie gniazd.** W ochronie dziuplaków jest to rzecz niezbędna. Ptaki przeważnie nie składają jaj bezpośrednio na dnie dziupli, lecz budują wewnątrz niej gniazdo z różnych materjałów i różnej wielkości, zależnie od gatunku ptaka. Gniazda tego nie wyrzucają wiosną następnego roku, jak to początkowo przypuszczano, lecz budują na niem drugie, w trzecim roku —trzecie i t. d., póki w dziupli starczy miejsca. Zrozumiałe, że w takich warunkach, o ile chcemy, aby dziupla spełniała swoje zadanie, musimy co pewien czas np. co 2 lata **usuwać** z dziupel **stare gniazda.** Ponadto na dnie takich starych gniazd gromadzi się bardzo wiele nieczystości, pasorzytów ptaków i t. p. co oczywiście bardzo ujemnie wpływa na stan zdrowia przedewszystkiem piskląt, ale również i starych ptaków. Przy czyszczeniu skrzynek, należy zatem z równą stanowczością usunąć gniazdo, jak i wspomniane nieczystości. Zabieg czyszczenia starych skrzynek i dziupel jest dość kłopotliwy i kosztowny, niemniej jednak tańszy niż zawieszanie nowych i należy go bezwarunkowo dokonywać, o ile nie chcemy, aby znaczna część skrzynek stała próżna. Specjalne znaczenie ma czyszczenie skrzynek w tych partjach lasu, gdzie poszukiwania jesienne w ściółce wykazały, że szkodliwe gatunki owadów zaczynają występować w niepokojącej ilości. W takich zagrożonych częściach lasu czyszczenie skrzynek powinno być bezwarunkowo przeprowadzane, niezależnie od rozwieszenia pewnej liczby nowych skrzynek dla sikor. W niektórych typach skrzynek i dziupli istnieją specjalne urządzenia, ułatwiające czyszczenie ich, np. w skrzynkach d-ra Sokołowskiego przednia ściana skrzynki daje się wyjmować. Ostatnio zaś firma Wodniak na Śląsku skonstruowała dziuplę z wyjmowaną dolną częścią, co powinno ogromnie ułatwić czyszczenie jej. Na dno oczyszczonej dziupli dobrze jest nasypać trochę miału torfowego zmieszanego z trocinami, z tem jednak zastrzeżeniem, aby warstwa miału nie była nigdy grubsza niż 1—1½ cm. (należy sypać do dziupli 10 cm³ miału).

II

Wśród wiosennych zabiegów, mających na celu ułatwienie gnieżdżenia się ptakom, budującym gniazda otwarte, (np. wszystkie pokrzewki, drozdy) wysuwają się na pierwsze miejsce: **pielęgnowanie okółków*)** w remizach dla ptaków i wiązanie krzewów w t. zw. bukiety. Co się tyczy pielęgnowania okółków, to polega ono przedewszystkiem na sprawdzaniu, czy cięcie gałązki w zeszłym roku zostało dokonane we właściwem miejscu, t. zn. tuż nad pierścieniem oczek śpiących. W przeciwnym razie wewnątrz okółka sterczy suchy kawałek gałązki, w postaci pieńka, uniemożliwiającego ptakowi budowę gniazda. Pieniek taki należy oczywiście wyciąć. Ponadto wszystkie pędy okółka należy wiosną, przed ruszeniem soków, przycinać w ten sposób, że z każdego pędu pozostawia się tylko dolną część, nie dłuższą jak palec ręki. W ten sposób nie pozwalamy pędom wystrzelać w górę i trzymamy okółki ciągle w tej samej formie, podobnej do koszyczków.

Do pielęgnacji okółka należy również **usuwanie zeń starego gniazda,** aby dać miejsce na budowanie nowego. W okółkach bowiem siedzą gniazda tak mocno, że przetrwają całą zimę i na wiosnę zawadzają. Ptaki wijące gniazda otwarte, nigdy nie budują gniazda nowego na starem, ani też starego gniazda nie usuwają. Stare gniazda należy nisz-

---

*) Okółek na gałęzi krzewu powstaje przez przycięcie jej na pewnej wysokości nad ziemią, tuż nad pierścieniem oczek śpiących. Po przycięciu gałązki oczka te puszczają pędy, dzięki czemu powstaje jakby koszyczek, w którym ptak chętnie buduje swe gniazdo. Koszyczek ten nosi nazwę „okółka".

czyć również i z tego względu, że okółek, w którym raz gniazdo było zbudowane, widocznie odpowiada warunkom, wymaganym przez ptaki i jest lepszy niż inne. Nie potrzeba dodawać że takie usuwanie gniazd winno być uskuteczniane głównie w zimie, a w każdym razie poza okresem lęgowym. Marzec i pierwsza połowa kwietnia jest ostatnim terminem, w którym, przed rozpoczęciem budowy gniazd przez ptaki, możemy im dostarczyć miejsc na gnieżdżenie się, drogą usunięcia starych, nieużytecznych gniazd z okółków.

O ile przycinanie pędów i usuwanie starych gniazd powinno być przeprowadzone bardzo wczesną wiosną, a w każdym razie przed ruszeniem soków w drzewach, o tyle **wiązanie krzewów w t. zw. bukiety** należy wykonywać wtedy, gdy pierwsze listki już pojawiły się. Po związaniu kilku gałązek na rosnącym krzewie zapomocą wici wierzbowej, tworzy się nad związanemi gałązkami przestrzeń, w której ptaki — jak stwierdzono — bardzo chętnie ścielą gniazda. Bukiet swym wyglądem trochę przypomina okółek. Należy tylko zwracać uwagę na to, aby związanie gałązek nie było zbyt mocne, gdyż to powoduje ich przedwczesne więdnięcie, ptaki zaś czują się bezpieczniejsze w gnieździe pod osłoną z liści. W gęstych bukietach osiedlają się zazwyczaj ptaki nasionożerne, w luźniejszych, słabiej związanych — owadożerne. Wiązanie bukietów jest rzeczą bardzo prostą, daje się wykonać na wszystkich gatunkach krzewów (można nawet wiązać gałązki kilku sąsiadujących z sobą krzewów w jeden bukiet) i, co najważniejsze, okółek w ten sposób powstały jest natychmiast gotów do użytku ptaków. To też sposób ten powinien znaleźć szerokie zastosowanie wszędzie tam, gdzie nie są zakładane specjalne remizy dla ptaków, natomiast rośnie dużo krzewów.

Wreszcie, o ile pędy krzewów w remizach nie zostały przycięte na jesieni, po opadnięciu liści, należy to zrobić teraz, przed ruszeniem soków. Odnosi się to oczywiście do tych remiz, w których już dostatecznie wyrosły krzewy, aby móc przystąpić do **formowania okółków**. Pędy przycina się tuż nad pierścieniem śpiących oczek. Miejsca, w których znajdują się śpiące oczka na pędzie poznaje się po nieco jaśniejszej barwie, niż pozostałe części kory i niewielkiem uwypukleniu tych miejsc.

Ostatnią wreszcie czynnością, mającą na celu **ułatwienie ptakom gnieżdżenia się**, bedzie **zestawienie specjalnych stosów** karpiny sosnowej z możliwie drobnych pniaków i stosów chróstu. W stosach takich ptaki gnieżdżą się bardzo chętnie, aby jednak zabieg ten dał pożądane wyniki należy mieć pewność, że stos taki nie będzie rozebrany i wywieziony w porze lęgowej ptaków. W tym wypadku stosy takie przyniosłyby raczej szkodę niż pożytek. Z tego więc względu pożądane jest, aby przed rozpoczęciem lęgów, t. j. najpóźniej do końca marca, początku kwietnia zestawiać specjalne, nieprzeznaczone do sprzedaży, stosy dla gnieżdżenia się ptaków. Ponadto, ponieważ ptaki jednakowo chętnie gnieżdżą się w każdym stosie, więc pamiętać należy, że sprzedaż chróstu i karpiny zestawionej w stosy już przed okresem lęgowym jest, oczywiście z punktu widzenia ochrony ptaków, rzeczą niewskazaną.

GNIAZDO TRZNADLA.



Fot. A. Wiśniewski.

WIECZÓR W KOLE RODZINY LEŚNIKA W WARSZAWIE.

Dnia 21 marca b. r. odbyło się w gmachu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych trzecie w obecnym sezonie zebranie z cyklu „wieczorów sobotnich" Koła R. L. w Warszawie.

W części artystycznej programu zebrani mieli możność usłyszeć świetną grę skrzypcową p. Władysława Wochniaka oraz podziwiać piękny dramatyczny mezzo-sopran p. E. Przedpełskiej.

W części odczytowo - dyskusyjnej p. Stanisława Czajkowska wygłosiła prelekcję na temat: „Postawa jednostki wobec życia jako zagadnienie społeczne". Prelegentka ilustrowała przemówienie swoje licznemi, wprost z życia czerpanemi obrazkami obyczajowemi i podkreśliła konieczność zwiększenia wzajemnej życzliwości wśród ludzi w każdym poszczególnym przypadku życiowym, co w konsekwencji dać może poważne rezultaty w skali społecznej. Dyskusja, która się tym razem wywiązała, wykazała więcej ożywienia, niż na dawniejszych zebraniach, co pozwala organizatorom wierzyć w celowość stworzonego cyklu wieczorów dyskusyjnych.

Chcąc ułatwić ptakom, już nie tyle gnieżdżenie się, ile raczej wysłanie gniazda, — dobrze jest dostarczyć im materjału na to. Sposób ten, dość rozpowszechniony w Kanadzie, polega na tem, że do drążków wbitych w ziemię przymocowuje się, na wysokości około metra, pęczek luźno związanych nitek bawełnianych lub wełnianych, pociętych na kawałki 10—20 cm długości. Aby nitki nie opadały na ziemię, przybija się do drążka, tuż pod pęczkiem nitek, jakiekolwiek pudełeczko drewniane lub tekturowe.

Na zakończenie wypada poruszyć sprawę **tępienia wrogów ptaków.** Praktycznie rzecz biorąc należy tępić włóczące się lub zdziczałe koty, a zwłaszcza kotki, które łapią w dużej ilości ptaki śpiewające dla swych młodych.

Wprawdzie można przypuszczać, że najczęściej będą padały ofiarą kotów ptaki najpospolitsze, nie jest to jednak powodem do tolerowania kotów. Drugim zaś „wrogiem" ptaków śpiewających jest... **wróbel.** Ten wszędobylski i napastliwy włóczęga zajmuje w wielkiej ilości skrzynki i dziuple, przygotowane dla innych ptaków. Walka z nim najłatwiejsza jest w zimie, gdy można go, przy pomocy rozsypanego ziarna, znęcić do zamkniętych spichrzy, szop i t. p. Czasami daje się zwabić naraz kilkaset sztuk. Nie trzeba jednak niszczyć wszystkich wróbli schwytanych, lecz tylko samice, samce zaś wypuścić na wolność. Zakłócamy w ten sposób równowagę płci u tego gatunku, co w porze lęgów bardzo ujemnie odbije się na jego płodności, gdyż samce, znajdujące się w znacznie większej liczbie niż samice, nie dadzą tym ostatnim spokojnie wysiadywać jaj; zmniejszy się przez to liczebność wróbli, co właśnie jest naszym celem. Zakłócenie stosunku płci u wróbla możliwe jest na większą skalę tylko w czasie jego zimowego tępienia, gdy łatwo zwabić duże stada wróbli. Niemniej jednak stale należy o tej możliwości pamiętać, i bez względu na porę roku, zawsze zabijać schwytane samice wróbla, a samce wypuszczać na wolność.

Skrzynki zajęte przez wróble łatwo można poznać po tem, że z otworu wlotowego zwisają części wyściółki gniazda. Zrozumiałe, że gniazda wróbla należy ze skrzynek wyrzucać, aby zrobić miejsce dla innego ptaka. W tych zaś okolicach, gdzie wróbel jest już zbyt uprzykrzony, należy ograniczyć się do zawieszania skrzynek dla drobnych sikor, o otworze wlotowym średnicy 27 milimetrów. Przez taki otwór wróbel nie dostanie się do wnętrza skrzynki, gdyż średnica 27 mm. jest dla niego zbyt mała.

BOHDAN JĘDRZEJOWSKI

O ULACH

Wykład VII

W praktyce pasiecznej spotykamy się z b. wielką ilością uli, typów tak krajowych jak i zagranicznych. Wszystkie te typy możemy podzielić na:

I — ule nierozbieralne (gniazdo nieruchome),

II — ule rozbieralne (gniazdo ruchome), otwierane z góry lub z boku, z nadstawkami lub bez:

a) leżaki (z ramką szeroką i niską),

b) stojaki (z ramką wąską i długą).

I **Ule nierozbieralne** były pierwszymi typami uli, stosowanych wogóle w pszczelnictwie. Wspólną ich cechą jest to że w gnieździe nie posiadają ramek, stąd też gniazdo jest nieruchome, nierozbieralne, zabudowane przez pszczoły w sposób taki jak ma to miejsce, gdy żyją dziko, np. w dziupli drzewnej. Ule te, najpierwotniejsze, pozbawione ruchomych ramek — nie nadają się do prowadzenia w nich racjonalnej nowoczesnej gospodarki pszczelej, której zastosowanie wymaga uruchomienia gniazda. Najbardziej typowymi ulami tego systemu są: kłoda, czyli brać i kószka ulepszona t. j. bezdenek.



Rys. 1. Kószka wielkopolska.

Brać robiono z wydrążonej kłody drzewa, zaopatrzonej w wylot i t. zw. dłużnię, t. j. klapę zamykającą otwór umożliwiający wycinanie plastrów z miodem. Gospodarka w ulach tego typu, polegała na podtrzymaniu dolnej części plastrów z miodem wybudowanych w kłodzie, z których następnie miód wytłaczano lub wytapiano.

Kószka (bezdenek) jest wykonywana ze słomy i dlatego tania, lekka i ciepła.



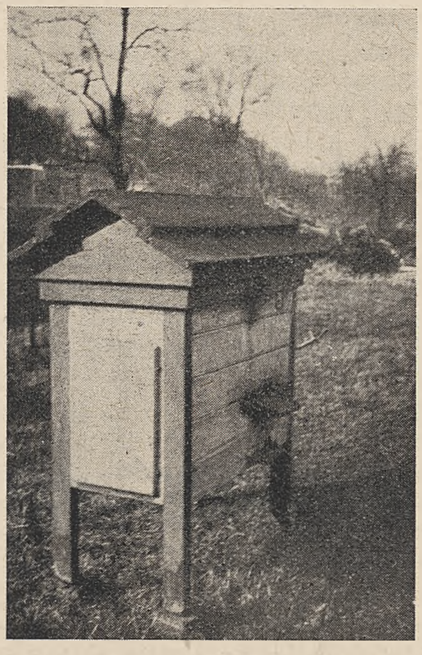
Rys. 2. Kószka zwykła.

Ul tego typu szyje się na specjalnych prawidłach, używając do tego słomy żytniej, prostej i wyczesanej; spód bezdenka jest zaopatrzony dennicą z drzewa, ustawioną na stołku. Bezdenek może posiadać tylko snozy w górnej części, od których pszczoły zaczynają budować nieruchome plastry, lub też oprócz snozów, jedną ramkę ruchomą, sięgającą do środka gniazda. Ta ruchoma półramka pozwala na zorjentowanie się, po jakości czerwiu, o obecności i wartości matki, co jest niemożliwe w kószkach bez tego urządzenia. Bezdenek jest ulem typu przejściowego, od pierwotnej kłody do nawoczesnych uli nadstawkowych (rozbieralnych). Umożliwia on już bowiem robienie rojów sztucznych, w pewnej mierze powstrzymanie od rójki, a nawet badanie jakości matki, o ile jest zaopatrzony w półramkę. Nadto, odbiór miodu z bezdenka, dokonywuje się na miodarce, dzięki nadstawce z ruchomemi ramkami, umieszczanej w czasie miodobrania na wierzchu bezdenka, po uprzedniem wyjęciu czopu. Wyloty bezdenków mogą być zaopatrzone w zasuwki. Bezdenki, zabezpieczone od zaciekania odpowiedniemi daszkami, mogą zimować na toczku. Kószka jest b. dobrym ulem w gospodarce systemu rojowo-miodowego (stosowana bez nadstawki). Bezdenek może jednak również mieć zastosowanie i przy innych systemach pasiecznych, lecz wówczas stosuje się już nadstawkę. Niezbędnym warunkiem użycia go w systemie miodowym jest, by rodziny pszczele hodowane w bezdenkach były zaopatrzone w młode matki, co jedynie skutecznie zabezpiecza od rójki.

II. Ule rozbieralne umożliwiają zastosowanie zdobyczy racjonalnego pszczelnictwa, dzięki temu, że posiadają ramki ruchome. Są one jednak niebezpieczne dla początkującego pszczelarza, który może spowodować zbędnem grzebanie w pszczołach, ciągłem przestawianiem ramek, ziębieniem czerwiu i t. p., że nietylko nie będzie miał miodu, ale nawiedzą jego pasiekę choroby pszczelne, nieraz niebezpieczne i dla okolicznych pasiek.

Niezależnie od typu, ul rozbieralny winien w pełni uwzględniać przyrodzone właściwości bytowania rodziny pszczelej, która powinna znaleźć w nim takie warunki dla swego rozwoju, jakie mają pszczoły dziko żyjące. Stąd też stosowane techniczne ulepszenia tych typów uli — powinny w pełni uwzględniać potrzeby przyrodzone rozwoju rodziny pszczelej w ciągu roku, dając nadto możnoś zastosowania tych zabiegów w pasiece, które z biegiem czasu wymyślił hodowca pszczół, dążąc do zwiększenia dochodu z pasieki. Temi najważniejszemi czynnościami postępowej gospodarki, możliwemi do zastosowania, dzięki uruchomieniu gniazda są: możność zmiany matek zbyt starych, wadliwych, względnie w celu selekcji, ograniczenia liczby trutni, przez stosowanie budowy pszczelej wyciągniętej na węzie, możliwość odbierania miodu na miodarce, bez niszczenia przytem drogocennej woszczyny, umożliwienie zmiany starej woszczyny, możność robienia sztucznych rojów i t. d. Podstawowemi warunkami dobrego ula są: 1) taniość, 2) trwałość, 3) prosta konstrukcja, 4) lekkość (wnoszenie do stebnika), 5) zapewnienie pszczołom ciepłoty w zimie, a chłodu w lecie, 6) odpowiednia obszerność, 7) wygoda dla pszczół i dla pszczelarza. W danej okolicy — dobry ul będzie taki, który odpowiada powyższym ogólnym warunkom, nadto gdy jest dostosowany do systemu gospodarki pasiecznej, właściwy dla danej okolicy. Ul bowiem musi posiadać urządzenia niezbędne przy danym kierunku posiecznym. Ule rozbieralne mogą być otwierane z góry lub z boku; ule otwierane z góry są chłodniejsze, lecz bardziej wygodne dla pracy pszczelarza; ule otwierane z boku, są cieplejsze, lecz mniej wygodne podczas pracy. Zarówno ule stojaki jak i ule leżaki, mogą być z nadstawkami na miód

lub bez nadstawek. Ule z nadstawkami mogą mieć ramki nadstawkowe równe rozmiarom ramek gniazdowych, względnie innych rozmiarów. Nadstawki te bywają stosowane z góry gniazda lub z jego boku z tem, że nadstawka może być stosowana jedna lub kilka, albo po obu bokach gniazda, albo jedna nadstawka na drugiej nad gniazdami. W ulach mających ramki nadstawkowe równe ramkom gniazdowym, możliwe jest przestawienie ramek gniazdowych do nadstawki, względnie odwrotnie. Z pośród uli stosowanych w Polsce, najpowszechniejsze są: 1 (ul warszawski zdjęcie Nr. 3) stojak otwierany z góry, z nadstawką z góry, budowany z drzewa, bywa też szalowany słomą); 2 ul Lewickiego z daszkiem podwójnym, lub typ włościański — z daszkiem pojedyńczym (stojak otwierany z góry), 3 ul warszawski urządzony przez Szredera (stojak otwierany z góry), 4 ul Dadant'a Blatt'a t. zw. dadan zdjęcie Nr. 4 (leżak, otwierany z góry, z górną nadstawką i z odejmowanem dnem), 5) ul Ciesielskiego — słowiański zdjęcie Nr. 5 (stojak otwierany z boku, bez nadstawki lub z nadstawką górną, lub bocznemi), 6) ul warszawski poszerzony St. Brzóski (stojak otwierany z góry, z nadstawką nad gniazdem i dnem opuszczonem), 7) ul Czyński zdjęcie Nr. 6 (stojak otwierany z boków ze stałą nadstawką nad gniazdem), 8) ul związkowy, 9) ul wielkopolski i inne.



Rys. 3. *Ul warszawski.*



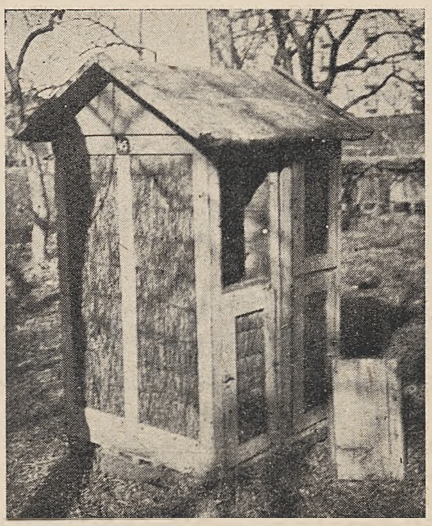
Rys. 4. *Ul dadan.*



Rys. 5. Prace w ulu Ciesielskiego.

Rozmiary ramek gniazdowych powyższych typów uli są następujące: warszawskiego (w świetle) 22,4×41,4 cm., Lewickiego (w świetle) 22,4×41,4 cm. dadana (zewnętrzne) 43,6×30,6 cm. Ciesielskiego (w świetle) 21,3×46,6 cm. warszawski poszerzony (w świetle) 22,2×41,6 cm., Czyński (zewnętrzne) 24×48 cm., związkowy (zewnętrzne) 35×30 cm., wielkopolski (zewnętrzne) 34,7×26,4 cm.

Każdy z wyżej wymienionych typów uli daje pomieszczenie dla jednej rodziny pszczelej. Jedynie ul Czyńki, jest to t. zw. dwójniak, służący, dla dwu rodzin. Wobec tego, że ule muszą stać w pasiece w pewnej odległości od siebie, pomieszczenie większej pasieki, z braku miejsca, może nastręczać nieraz znaczne trudności. By temu zaradzić, buduje się t. zw. pawilony, tj. domki, które dają schronienie pod ogólnym dachem większej ilości rodzin pszczelich. Pawilony umożliwiają pomieszczenie dużej ilości pni na niewielkiej przestrzeni. Z ważniejszych wad tego rodzaju pomieszczenia dla pszczół wymieniamy: niebezpieczeństwo pożaru pawilonu wraz z pszczołami, ginięcie matek wylatujących celem zapłodnienia i dość wysoka cena budowy pawilonu.



Rys. 6. Ul Czyński.
(Fot. B. Jędrzejowski).

NAD STAWEM

Nad stawem, porośniętym rzęsą i szuwarem,
zgarbione wiekiem plecy chylą wierzby stare
i płaczą srebrnym liściem w zielonkawą wodę,
rzeźwiąc spragnione usta jej ożywczym chłodem.

Ku wieczorowi zmierza dzień, zmęczony żarem,
pokładły się na liściach białe nenufary
i, chciwie pijąc wilgoć wargą giętkich łodyg,
dźwigają senne kwiaty nad zielenią wody.

Taki spokój bezbrzeżny i cichy bez granic
wygląda z martwej tafli zaklętej otchłani,
taka bezmierna cisza płynie w nocy cieniach.
Że zazdroszczą tym liljom, o wieczornym chłodzie
grążącym smukłe ciała w szmaragdowej wodzie
w której znajdują cichą słodycz ukojenia.

Wanda Kaniewska.

PRZED „DNIEM LASU"

Wskazówki Głównego Komitetu dla komitetów lokalnych

Uchwałą plenarnego zebrania Głównego Komitetu Święta Lasu z dnia 5 listopada 1935 r. dotychczasowa nazwa „Święto Lasu" została zmieniona na „Dzień Lasu" w tem przeświadczeniu, że nazwa ta, jako nie budząca wątpliwości co do istotnych celów urządzanego corocznie obchodu, nietylko usunie szereg zastrzeżeń i trudności, ale przyczyni się niewątpliwie do spotęgowania i skonsolidowania akcji na terenie całego kraju.

Komunikując o wprowadzonej zmianie, Główny Komitet prosi Zarządy Oddziałów o odpowiednie przemianowanie Komitetów lokalnych oraz o posługiwanie się na przyszłość tą nazwą w stosunkach nazewnątrz, czy to z władzami, czy też z organizacjami i społeczeństwem.

Jednocześnie Główny Komitet zawiadamia, że prace nad przygotowaniem IV obchodu „Dnia Lasu", przypadającego w r. bieżącym na sobotę 25 kwietnia, są w pełnym toku.

Licząc się z odczuwanym brakiem potrzebnych na organizację obchodu funduszów, Główny Komitet zamierza program bieżącego Dnia Lasu utrzymać w ramach obchodu zeszłorocznego, z pozostawieniem wszakże komitetom lokalnym możności odstąpienia od rozesłanych w roku ubiegłym programów ramowych, w zależności od warunków lub potrzeb miejscowych i posiadanych środków pieniężnych.

W celu obsłużenia komitetów lokalnych, Główny Komitet przygotowuje wydanie czterech broszur p. t. „O zalesianiu nieużytków", „Jak zakładać szkółki leśne", „Sentyment a siekiera w lesie" i „Las, jako dobro społeczne niegdyś i dziś" oraz powiązany zbiór haseł, propagujących znaczenie lasów wśród społeczeństwa — w postaci ulotek. Wydawnictwa te zostaną rozesłane na miesiąc przed dniem obchodu.

Ponadto do dyspozycji komitetu będą mogły być oddane niektóre filmy i przezrocza, wyświetlane w roku ubiegłym, o ile Główny Komitet otrzyma na nie zawczasu zgłoszenia zainteresowanych Komitetów przy Oddziałach Związku.

Sprawę urządzenia zbiórki składek na cele Dnia Lasu, Główny Komitet pozostawia w roku bieżącym inicjatywie Komitetów Oddziałowych, kładąc jednakże specjalny nacisk na konieczność podjęcia przez Oddziały i koła Związku energicznej akcji rozpowszechnienia wśród społeczeństwa i pracowników leśnych 10-cio groszowych znaczków propagandowych, rozesłanych do oddziałów i kół wraz z odpowiednią w tej sprawie instrukcją.

Główny Komitet prosi Zarządy Oddziałów o zawiadomienie, w jakiem stadjum znajduje się na terenie działalności Oddziałów akcja przygotowawcza do IV-go obchodu oraz jakie zamierzania programowe Zarząd projektuje zrealizować.

O ile Zarząd żadnej akcji dotychczas nie rozpoczął, Główny Komitet prosi o niezwłoczne przystąpienie do pracy organizacyjnej w myśl udzielonych w roku ubiegłym wskazówek i instrukcyj, nawiązując kontakt z władzami administracyjnemi i szkolnemi, z powołaniem się na przesłane w r. ub. zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 13.IV. 34 Nr. A. S. 22/5 oraz Ministerstwa Wyzn. Rel. i Oświecenia Publicznego z dnia 12.IV 1935 r. N. II P. 1987/35, mające charakter zarządzeń, obowiązujących aż do odwołania.

Główny Komitet wystąpił o wydanie zleceń popierających „Dzień Lasu" do Ministerstwa Rolnictwa i R. R., do Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, do Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz do władz kościelnych obrządku katolickiego i prawosławnego.

Podobnie, jak w roku ubiegłym, Zarządy Oddziałów zwrócić powinny szczególną uwagę na wykorzystanie i należyte obsłużenie miejscowej prasy oraz radja, o ile radjostacja znajduje się w siedzibie Zarządu Oddziału lub wpobliżu.

Wkońcu Główny Komitet prosi o dołożenie wszelkich starań, aby IV obchód Dnia Lasu wypadł niemniej imponująco i poważnie, niż w latach poprzednich, i aby przyniósł on takie wyniki, jakich wymagają od nas potrzeby polskich lasów.

ZE SPRAWOZDANIA Z III-GO OBCHODU ŚWIĘTA LASU.

Realizując wytknięte sobie cele, które służyły do organizowania pierwszego i drugiego obchodu Święta Lasu i dążąc do spełnienia podjętych zadań, a między innemi do wydźwignięcia lasu i spraw leśnych na czoło ważniejszych zagadnien o wadze państwowej, przełamania dotychczasowej ignorancji i obojętności społeczeństwa, zahamowania dewastacji lasów i zapoczątkowania nawrotu do stopniowego powiększania powierzchni leśnej, Główny Komitet przystąpił do organizowania III-go z rzędu obchodu Święta Lasu na terenie całej Polski.

Początkiem prac Głównego Komitetu, bezpośrednio po zakończeniu obchodu II-go, było ustalenie podstaw organizacyjnych istnienia i działalności Głównego Komitetu, co znalazło swój wyraz w opracowaniu regulaminu Głównego Komitetu, zatwierdzonego następnie przez Zarząd Główny Związku Leśników R. P.

W regulaminie postanowiono utrzymać pierwotną nazwę Święta Lasu w tej myśli, aby społeczeństwo mogło się przyzwyczaić do nowej placówki propagandowej, utrwalając to święto w umysłach narówni np. ze Świętem Morza i innemi większemi obchodami. — Również po wszechstronnem rozważeniu kwestji daty Święta, postanowiono zachować dotychczasowy termin — ostatnią sobotę kwietnia, z tem uzupełnieniem, że dzień ten pozostanie dniem propagandy i symbolicznego sadzenia lasu i drzew, podczas gdy faktyczne zalesianie i zadrzewianie kraju podjęte z inicjatywy Święta Lasu może się odbywać w okresie zbliżonym do dnia obchodu, zależnie od warunków klimatycznych poszczególnych miejscowości Polski.

Akcja Święta oparta została w dalszym ciągu o Komitety lokalne przy Oddziałach i Kołach Związku Leśników przy współpracy nauczycielstwa i udziale zaproszonego elementu społecznego. Kadencja Głównego Komitetu trwa według uchwalonego regulaminu 3 lata, przyczem okresowe badanie działalności Komitetu poddano Głównej Komisji Rewizyjnej Związku Leśników. Aparat organizacyjny Głównego Komitetu oparto o cztery sekcje: propagandową, odczytowo-wydawniczą, wycieczkową i sadzenia drzew, finansową oraz sekretarjat generalny, mający do pomocy płatnego sekretarza biura.

Następnym etapem organizacyjnym było powołanie władz Głównego Komitetu i zatwierdzenie ich przez Zarząd Główny Związku Leśników.

Komitet ten przystąpił do prac przygotowawczych do III-go obchodu, rozpoczynając od zapewnienia sobie poparcia władz państwowych i pozyskania funduszów. W wyniku akcji w tym kierunku uzyskano zarządzenia: Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych do Wojewodów, Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych oraz Ministerstwa Wyznań Religijnych i oświecenia Publicznego, popierające Święto Lasu. Zarządzenie Ministerstwa

W. R. i O. P., jako obowiązujące aż do czasu zasadniczego uregulowania sprawy sadzenia drzew przez młodzież szkolną na terenie całego państwa, ma narazie charakter zarządzenia trwałego, co na przyszłość będzie stanowiło duże ułatwienie dla rozpoczęcia we właściwym czasie działalności Komitetów lokalnych w ścisłem porozumieniu z lokalnemi władzami szkolnemi.

Podjęte skolei starania o fundusze na cele organizacji akcji bieżącej dały w wyniku 1804 zł. 78 gr. zebranych wśród pracowników leśnych tytułem dobrowolnych składek, 2300 zł. tytułem subwencji Min. R. i R. R., oraz 3000 zł. tyt. subwencji z Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.

Na skutek intensywnie poprowadzonej działalności sekcyj Gł. Komitetu opracowano i zrealizowano program obchodu na terenie stolicy oraz udzielono instrukcyj co do poczynań organizacyjnych i działalności Komitetów lokalnych.

Zgodnie z programem, obchód Święta Lasu w stolicy rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w kościele Świętego Krzyża z piękną przemową celebranta.

W związku z urzeczywistnieniem powyższego programu, bilans dochodów i wydatków Głównego Komitetu przedstawia się jak następuje:

Bilans w dn. 30 września 1935 r.

AKTYWA	zł	PASYWA	zł
R-k Kasy	93.32	R-k Zysków za r. 1933/34 . .	1912.25
R-k P. K. O.	423.55		
R-k Dłużników i Wierzycieli .	521.10		
R-k Awansów	235.80		
R-k Strat za rok 1934 35 . .	638.48		
Bilans	1912.25	Bilans	1912.25

R-k Strat i Zysków

STRATY	zł	ZYSKI	zł
Pensja sekretarza biura za 7 miesięcy	800.—	Subsydjum z D. N. L. P. . .	3000. –
Druki i afisze oraz broszury .	5219.—	„ z M. R. i R. R. . .	2300.—
Wysyłka druków	483.84	Składki z 173 Nadleśnictw . .	1121.57
Nalepianie afiszów	240. —	Składki z oddziałów Zw. L. R. P.	683.21
Wydatki biurowe	130.67	Strata za r. 1934/35 . . .	638.48
Wynajęcia sal i urządzenie akademji	770.75		
Koszty urządzenia wycieczek .	100.—		
Bilans	7743.26	Bilans	7743.26

Działalność Komitetów lokalnych w roku sprawozdawczym wykazywała natężenie niemniejsze, niż w latach ubiegłych i opierała się na rozesłanych przez Zarząd Główny wskazówkach i programach ramowych, przyczem w wielu wypadkach Komitety prowincjonalne ujawniły dużo pożytecznej inicjatywy własnej.

Bardzo znamiennym jest czynny udział w pracach Komitetów lokalnych przedstawicieli miejscowych władz cywilnych i wojskowych oraz duchowieństwa.

Jak wynika z nadesłanych sprawozdań, przebieg obchodu Święta Lasu wypadł wszędzie uroczyście i imponująco. Obchody zarówno na zapadłej wsi, jak i w miasteczkach, czy większych miastach, cieszyły się dużem zainteresowaniem społeczeństwa, a przedewszystkiem młodzieży i dzieci.

Stosunek nauczycielstwa do obchodu był prawie wszędzie przychylny i jeżeli Komitety lokalne napotykały na jakieś trudności, to było to następstwem zbyt późnego wydania przez Ministerstwo W. R. i O. P. odpowiedniego zarządzenia, które dotarło na prowincję niemal w przeddzień Święta. W całym szeregu wypadków z Komitetami lokalnemi współdziałały miejscowe organizacje społeczne, których członkowie brali gromadny udział w odczytach, pochodach i wycieczkach.

Ogromną pomocą dla organizatorów były rozesłane broszury propagandowe, które cieszyły się popytem i poczytnością, a w wielu wypadkach stanowiły niezastąpiony materjał dla prelegentów i wygłaszających w szkołach pogadanki nauczycieli.

Na program obchodu w Komitetach lokalnych na wsi składały się według nadesłanych sprawozdań: nabożeństwa, pogadanki w lesie lub w lokalach szkolnych, wycieczki do lasu, pokazy sadzenia drzew i lasu, gry i zabawy dla dzieci wraz ze śpiewem i muzyką. W większych miastach odbywały się odczyty naukowe i popularne dla różnego poziomu audytorjum, noszące nieraz charakter uroczystych akademij, produkcje filmowe, wycieczki i z reguły sadzenie drzew na ulicach, placach, cmentarzach, w parkach i t. p.

Na uwagę zasługuje przychylny stosunek do Święta Lasu prasy prowincjonalnej, która w roku sprawozdawczym nie szczędziła swych szpalt dla wzmianek i artykułów na tematy, związane z obchodem i ideą Święta Lasu.

Na podstawie danych zestawionych ze sprawozdań Komitetów lokalnych, III obchód Święta Lasu dał następujące wyniki:

Zalesiono gruntów leśnych 66 ha, nieużytków 42 ha, zadrzewiono: dróg 143 km., obsadzono drzewami 14 kościołów, 10 cmentarzy, 117 budynków szkolnych, 34 place, 16 boisk; zasadzono ca 300 pojedyńczych drzew pamiątkowych.

W wycieczkach na terenie całej Polski wzięło udział 167.500 osób młodzieży szkolnej i 62.000 osób spośród szerszej publiczności.

Zorganizowano 325 akademij, 700 odczytów, 950 pogadanek, 45 pokazów filmowych, przy ogólnej ilości około 350.000 uczestników spośród młodzieży, około 150.000 wojskowych i blisko 100.000 szerszej publiczności.

Do zamierzeń Głównego Komitetu na najbliższą przyszłość będzie między innemi należało:

1) rozwiązanie szeregu spraw natury organizacyjnej, a przedewszystkiem opracowanie regulaminu dla Komitetów lokalnych, ustalenie siedzib tych Komitetów i powołanie na okres trzyletni ich składu osobowego, wreszcie zmiana nazwy „Święta Lasu" na „Dzień Lasu";

2) pozyskanie funduszów na akcję Dnia Lasu, biorąc pod uwagę zamierzoną realizację projektu emisji i rozpowszechnienia 1.000.000 znaczków propagandowych 10 groszowej wartości oraz pomoc ze strony Wydziałów Powiatowych, Izb Rolniczych i t. p.;

3) rozwijanie rozpoczętej akcji wydawniczej w celu zasilenia Komitetów lokalnych w środki propagandowe, jak: broszury, plakaty, filmy, pocztówki i t. p.

4) poszukiwanie nowych dróg, wiodących do zrealizowania celów Dnia Lasu, na drodze ustawodawczej, administracyjnej i społecznej;

5) Zapewnienia jaknajwiększej współpracy organizacji społecznych.

MARSZ ZIMOWY
„HUCULSKIM SZLAKIEM II BRYGADY LEGJONISTÓW



Patrole P. W. L., z prawej Okręgu Mało polskiego, z lewej Okręgu Warszawskiego wraz z komendantem Okręgowym P. W. L. we Lwowie

Echem bohaterskich wyczynów II Żelaznej Brygady Karpackiej Legjonów Polskich jest rok rocznie od trzech lat urządzana wspaniała i pożyteczna impreza sportowa, nosząca zaszczytne miano „Marsz Zimowy Huculskim Szlakiem II Brygady Legjonów Polskich".

Tegoroczna trasa marszu inny miała przebieg, niż w latach ubiegłych, a mianowicie od Berezowa Niżnego po przez Kosmacz, Żabie do Worochty i dzieliła się na trzy jednodniowe etapy: 1) Berezów Niżny — Kosmacz około 25 km, 2) Kosmacz — Żabie około 32 km, 3) Żabie — Worochta 33 km., razem około 90 km.

Do tegorocznego marszu zostało zakwalifikowanych 78 patroli, z tego 28 z grupy wojskowej, reszta z grupy P. W. i grup regjonalnych. Do mety doszło tylko 62 patrole.

P. W. Leśników w tym roku wystawiło 2 patrole, a to po 1 z Okręgu Małopolskiego i z Okręgu Warszawskiego.

W skład patrolu Okręgu Małopolskiego: Marjan Małecki jako dowódca, Władysław Tylko Suleja, Stanisław Marduła, Józef Kukuc.

Okrąg Warszawski: Stefan Kostuch jako dowódca, Józef Słowioczek, Jan Czepczor i Paweł Legierski.

Prócz tego startowali zawodnicy, indywidualni a to: z Okręgu Małopolskiego Jan Kural z Koła Zakopane, Józef Wydra z Koła Worochta i Michał Zbożil z Koła Szeszory, zaś z Okręgu Warszawskiego Fryderyk Wojnar z Koła P. W. L. Cieszyn .

Patrol Okręgu Małopolskiego uzyskał w tych zawodach drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji z czasem 11h 05 m. 29 sek., poprawiając tem samem wyniki, uzyskane w latach poprzednich (w r. ub. zespół P. W. L. Okręgu Małopolskiego uzyskał 7-miejsce w ogólnej klasyfikacji).

Patrol Okręgu Warszawskiego zajął 7-miejsce w ogólnej klasyfikacji, przebywając trasę w czasie 11h 35 m. 06 sek.



Dla lepszego zobrazowania wysiłku i uzyskanych czasów podaje się poniżej czasy, uzyskane przez niektóre zespoły: miejsce I. uzyskał patrol Zw. Rezerw. Istebna w czasie 10h 40 m. 10 sek., miejsce II. uzyskał patrol P. W. L. Lwów w czasie 11h 05 m. 29 sek., miejsce III. uzyskał patrol Zw. Rezer. Zakopane w czasie 11h 06 m. 22 sek., miejsce VI uzyskał patrol Szkoła Podch. Piech. w czasie 11h 34 m. 30 sek., miejsce VII. uzyskał patrol P.W. L. Warszawa w czasie 11h 35 m. 06 sek., miejsce VIII. uzyskał patrol 2 pp. Leg. w czasie 11h 37 m. 17 sek., miejsce LXII. uzyskał patrol P. W. Poczt. Lwów w czasie 19h 01 m. 43 sek.

Jak widać z powyższego walka o miejsca toczyła się o czas sekundowy. Z zawodników indywidualnych P. W. L. na czoło wybił się Jan Kural z Koła P. W. L. Zakopane, przebywając w trasie 8h 59 m. 30 sek., przez co uzyskał pierwsze miejsce w drugiej kategorji zawodników (ponad 35 lat).

Zwycięski patrol Okręgu Małopolskiego zdobył piękną nagrodę przechodnią Prezesa Zarządu Głównego P. W. L. p. Dyrektora Naczelnego L. P. A. Loreta w postaci statuy „Olimpijczyka", nadto każdy członek tego patrolu otrzymał zegarek, jako nagrodę Dowódcy 11 dywizji piech. p. Gen. Bryg. Łukoskiego.

Patrol Okręgu Warszawskiego otrzymał nagrodę Komitetu Organizacyjnego Marszu w postaci plakietu, ufundowanej przez P. Z. N. Z zawodników indywidualnych P. W. L. Jan Kural otrzymał nagrodę Prezesa Małopolskiego Zarządu Okręgowego P. W. L. p. Dyrektora L. P. Inż. K. Szuberta w postaci pięknego zegarka na rękę.

Wynik tegoroczny podniósł imię organizacji P .W. L. i leśnika wysoko w górę, to też w przyszłym roku po pierwszej szacie śnieżnej należałoby nie szczędzić



Zawodnicy P. W. L. we Lwowie przy wręczaniu nagrody przechodniej Prezesowi Okręgu P. W. L. p. Dyrektorowi Inż. K. Szubertowi.



I 5. *Patrole P. W. L. na Strzelnicy.*

trudów i wkładów materjalnych dla za wodników, lecz pomagać im w ten sposób do utrzymania barw leśnych i zdobytych miejsc.

Nie poprzestając na ogólnej organizacji zawodów Zarząd Okręgowy P. W. L. wraz z Sekcją Narciarską poświęcił i przywiązywał do powyższych zawodów wielką wagę i należyte znaczenie. Poszczególne Koła na trasie jak Koło Szeszory, skupiające personel nadleśnictw Jabłonów i Szeszory, lasy fundacji Skarbkowskiej w Żabiem pod kierownictwem nadleśniczego inż. Dobieckiego, jak i Koło Worochta nie szczędziły trudów w kierunku należytego miejscowego zorganizowania opieki dla zawodników P. W. L. przez przygotowanie należnych kwater oraz doskonałego wyżywienia.

Na poszczególnych odcinkach znajdowali się delegaci Dyrekcji L. P. i Zarządu Okręgowego P. W. L., oraz licznie zgromadzony personel lasów państwowych i prywatnych wraz z ludnością miejscową i rzeszą przybyłych gości, interesujących się sportem narciarskim.

Na mecie w Worochcie Dyrektora L. P. p. inż. K. Szuberta reprezentował kierownik Biura Org.-Insp. p. inż. B. Paszyński, Organizację P. W. L. komendant Okręgu Małopolskiego P. W. L. inż. St. Staszkiewicz i Przewodniczący Sekcji Narciarskiej Okr. Małop. P. W. L. p. inż. F. Buchta. **Karol Redlich.**

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE LEŚNIKÓW W WILEŃSKIM MARSZU NARCIARSKIM.

Dnia 22 i 23 lutego b. r. odbyły się na przestrzeni Zułów—Wilno pierwsze na większą skalę zawody narciarstwa nizinnego, zasługujące tem więcej na szersze zainteresowanie, że poświęcone zostały pamięci Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Trasa marszu biega w pierwszym dniu zawodów z Podbrodzia do Zułowa i spowrotem (28 km), w drugim dniu z Podbrodzia przez Niemenczyn do Wilna (56 km), ogółem zatem trasa wynosiła 84 km. Skład drużyny 1+3, ubiór patrolowy, plecak, pas główny z ładownicami i karabin.

W mroźny poranek (24°C) 22 lutego stanęło na starcie w Podbrodziu 48 drużyn reprezentujących Wojsko, Przysposobienie Wojskowe, Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Sokół i t. p. organizacje.

P. W. L. reprezentowali: Marjan Małecki, jako komendant i Władysław Tylko Suleja z Zakopanego oraz Stefan Kostuch i Jan Czepczor z koła Cieszyń.

Po przybyciu drużyn do Zułowa, dokąd przybył specjalny pociąg z gośćmi z Warszawy i Wilna, odbyły się uroczystości hołdownicze, raport i przemowa prezesa Polskiego Związku Narciarskiego oraz złożenie wieńca u stóp cokołu z lodu, na którym umieszczono popiersie Marszałka Piłsudskiego.

Start do tej decydującej walki, mającej być sprawdzianem tężyzny fizycznej oraz taktycznego wyrobienia sportowego, rozpoczął się o godz. 6-ej rano. Drużyna nasza Nr. 32 wystartowała o godz. 6.30. W spokojnym i równem tempie zawodnicy nasi minęli na trasie dziesiątki drużyn, przybywając na półmetek w Niemenczynie już o godz. 8.45.10. Tamże nastąpił przymusowy godzinny odpoczynek, poczem drużyna nasza wyruszyła dalej i przybyła do Wilna na metę w 6 pp. Leg. o godz. 12.17.12. Zwycięskie drużyny przywitało jedynie Wojsko, publiczność bowiem zaczęła się zbierać około godz. 14-ej, gdyż na tę godzinę spodziewane było przez Kierownictwo Zawodów przybycie najlepszych drużyn.

Tegoż dnia o godz. 20-ej w miejscowem kasynie garnizonowem nastąpiło ogłoszenie wyników i rozdanie nagród. Pierwsze miejsce zdobył zespół Związku Strzeleckiego w Zakopanem, złożony ze znanych zawodników zakopiańskich, drugie miejsce zdobyła nasza drużyna P. W. L., przyczem czas dwóch pierwszych drużyn różni się między sobą o 6 minut. Obie drużyny przebyły całą trasę z czasem poniżej 8-miu godzin. Trzecie miejsce zdobyła drużyna Związku Rezerwistów Istebna z czasem gorszym od naszego o **41 minut.** Na czwartem miejscu znalazła się pierwsza drużyna Wileńska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

Miło wspomnieć, że nagroda, ufundowana przez Zarząd Okręgowy P. W. Leśników Wilno, przedstawiająca postać narciarza z bronzu, przy rozdziale nagród — dostała się naszej drużynie wraz z dyplomem dla Zarządu Okręgowego i dla poszczególnych zawodników.

Przed południem 24 lutego br. drużyna nasza została przyjęta przez Przewodniczącego Zarządu Okręgowego P. W. L. Wilno p. dyrektora L. P. E. Szemiotha i w jego obecności złożyła w kościele św. Teresy w imieniu Małopolskiego Zarządu Okręgowego kwiaty u stóp urny z Sercem Marszałka Piłsudskiego.

Inż. J. K. Stachowicz.



Drużyna P. W. Leśników Okręg Lwów w Zułowie od strony prawej, komendant patrolu M. Małecki, czł. patrolu — Kostuch Czepczor i Wł. Tylko-Suleja.

DOM I RODZINA

Wiosenne nie-porządki

Nadchodzi wreszcie wiosna. Wprawdzie powoli i ociągając się, jakby ostrożnie i niechętnie — ale naprawdę nadchodzi. Już nawet nie chodzi o tę kalendarzową, która od 21 marca oficjalnie się zaczyna, ale o tę prawdziwą, rozśpiewaną ptaszęcemi głosami, pachnącą zawilcem i sasanką (o jej! zdaje mi się, że właśnie ani zawilec ani sasanka nie pachną, ale to nic!).

Każdy przyzna, że jest to bardzo romantyczna i poetyczna pora roku, najmniej chyba tylko romantyczna i poetyczna dla pani domu. Powiecie mi może — dlaczego? A no — wiosenne porządki, mycie okien, paproszenie okien z waty, jednem słowem dziwnie niepoetyczne zajęcia. I to nie wszystko. Najgorzej to z tem błotem. Rozmokłe ścieżki ogrodu, pełne błota drogi i dróżki, rozmiękłe od gorącego już słonka, a jeszcze nie obeschnięte pola „deputatów". Nic dziwnego, że nieszczęsna pani domu, chcąca choć w pewnych granicach uchować czystość i możliwy wygląd podłóg w mieszkaniu, niełatwe ma zadanie. Mąż wraca — buciska aż do kostek udekorowane ciężką gliną, przyniesioną z leśnych ostępów; dzieciarnia po dziesięć razy na godzinę wpada z ogródka, zostawiając w całym mieszkaniu odciski zabłoconych bucików, zresztą sama pani i służąca też, jako istoty pozbawione przez naturę skrzydeł i jako takie — chodzące po tymże zabłoconym padole, mają sobie coś nie coś do wyrzucenia.

Czy niema na to rady? Czy trzeba koniecznie mieszkać w chlewku, albo wiecznie chodzić ze szczotką i ścierką i robić porządki?

Jest, i jeszcze jaka łatwa! Bo proszę sobie tylko wyobrazić, jak wyglądałoby mieszkanie przeciętnej szwajcarki w okresie wiosennego błota, wobec tego, że o służącej niema tam co i marzyć — takie są drogie. A tu tymczasem na piętrze ponad nami mieszkała rodzina złożona z rodziców i czworga dzieci, których jedyną służącą była pani domu. Chciałabym, aby która z moich czytelniczek mogła zobaczyć, jak to czteropokojowe mieszkanko wyglądało: poprostu cacko, bombonierka, czyściuteńkie, wypucowane, aż miło. Tylko w przedpokoju — i w tem właśnie był cały sekret — stał rząd domowych pantofli, od wielkich filcowych klapaczy mężowskich, do malutkich tupusiów najmłodszej pociechy. Każdy członek rodziny, wchodząc do mieszkania, przedewszystkiem zamieniał obuwie na domowe pantofle i każdy wejście na podłogę, utrzymywaną w porządku przez mamusię, uważałby za rzecz zupełnie niedopuszczalną. Nic dziwnego, że przy takiem traktowaniu sprawy podłoga wyglądała jak lustro, a nie wymagała zbytecznych starań i pracy.

W pensjonacie, gdzie obie z siostrą spędziłyśmy kilka lat szkolnych, były zupełnie takie same zwyczaje. Jedyna różnica polegała na tem, że zamiast szeregu pantofli, ustawionych w przedpokoju, był mały pokoiczek zaraz koło wejścia, do którego każda z panienek zachodziła zmienić obuwie natychmiast po przyjściu z ulicy czy z ogrodu. Miało to jeszcze ten skutek, że dla obsłużenia pensjonatu, pełnego panien — a było nas tam coś około 20-tu — wystarczyły dwie pokojówki i jedna kucharka.

I oto rzecz napozór błaha nabiera w środowisku kulturalnem swoistego znaczenia i ciężaru właściwego. Bo przecież naprawdę kulturalny człowiek nie wlezie z obłoconemi buciarami na czystą podłogę, wyszorowaną czy wyfroterowaną rękami cudzemi, a wszystko jedno czy ręce te należą do jego żony czy matki, czy do płatnej pracownicy. Nie zrobi tego z dwóch powodów: po pierwsze, dlatego że nie byłoby mu przyjemnie pozostawiać za sobą błoto, jakgdyby był pieskiem, czy świnką, czy innem zwierzątkiem, nieumiejącem wytrzeć zabłoconych łapek, a po drugie dlatego, żeby nie narażać innych na sprzątanie tego błota po nim.

Myślę, że i u nas takie zagraniczne zwyczaje dałyby się bez wielkiego trudu wprowadzić i rozpowszechnić. I nietylko co do zabłoconych butów. Jest w życiu rodzinnem mnóstwo takich drobiazgów, na które zwracamy może zamało uwagi, a które napewno ułatwiłyby i jeżeli można tak powiedzieć — ukulturalniłyby pożycie rodziny. Naprzykład przyzwyczajenie dzieci (a teraz i starszych!) do służenia samemu sobie i do sprzątania po sobie. Mam wrażenie, że odbiłoby się to w sposób bardzo dodatni na wyglądzie naszych mieszkań, na odciążeniu osób, odpowiedzialnych za porządek i czystość w mieszkaniu, no i nawet na humorach rodziny. Bo przecież wieczne sprzątanie po nieporządnej rodzinie może panią domu, lubiącą porządek i czystość w domu, doprowadzić do szewskiej pasji.

Tyle o nie-porządkach. A teraz słówko o porządkach. Wobec tego, że jednak ta wiosna jest tuż, tuż, a z nią i Wielkanoc i możliwość gości (niestety, w wielu domach czystość i porządek bywają przedewszystkiem właśnie dla gości) — trzeba się zabrać do tych porządków. Jeżeli można drogim czytelniczkom coś w tym względzie poradzić, chociaż wiem, że panie domu niechętnie takie rady przyjmują, — proszę pamiętać o... mydle! Nie wiem dlaczego właściwie biedne mydło jest u nas w takiej poniewierce, ale fakt, że bardzo mało jest używane wogóle, a nawet i przy tak wyjątkowej okazji, jak porządki — też nie wiele więcej. A tu moc różnych prac aż się prosi o jego pomoc: mycie futryn okiennych po zdjęciu waty i innych zimowych „opatrunków", mycie drzwi, podłóg, wszelkich mebli i statków kuchennych — koniecznie potrzebuje mydła. Bez mydła ani rusz, bo przedewszystkiem wszystko to będzie niedomyte, a po drugie oszczędzimy sobie połowę roboty. Mydło radzę brać dobre (oczywiście nie to pachnące, używane do twarzy), najlepiej może płatki mydlane, te bardzo dobrze oczyszczają a jednocześnie nie gryzą w ręce. Do mycia szyb okiennych lepiej mydła nie używać, bo trudno je potem ładnie wytrzeć: najlepiej myć okna czystą wodą z dodatkiem spirytusu denaturowanego albo malutkiej ilości amonjaku. Wycierać szyby można doskonale papierem, naprzykład staremi gazetami. Oszczędzimy w ten sposób ścierek a okna będą czyściutkie i błyszczące jak kryształ. To samo stosuje się do zmywania naczyń stołowych — naczynia szklane, jeżeli nie są zabrudzone tłuszczem, najlepiej myć w czystej ciepłej wodzie bez mydła; do zmywania wszelkich innych naczyń trzeba brać mydło koniecznie i płukać czystą ciepłą wodą.

Przy sposobności owych wiosennych porządków przydałoby się rozejrzeć po mieszkaniu, czy niedobrze byłoby coś nie coś pomalować na nowo i odświeżyć. Zniszczone, podrapane meble będą bardzo razić przy czystych ścianach i oknach, a wydatek na farbę, czy trochę politury będzie niewielki a sowicie się opłaci.

WIGA.

KOMUNIKATY

W SPRAWIE PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY.

W dniu 16 b. m. minister Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. przyjął na dłuższej konferencji przewodniczących Komitetów Ochrony Przyrody w osobach: prof. d-ra B. Hryniewieckiego z Warszawy, prof. d-ra A. Wodziczki z Poznania, prof. d-ra M. Limanowskiego z Wilna i prof. d-ra Sz. Wierdaka ze Lwowa, oraz członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody — prof. d-ra M. Siedleckiego i prof. d-ra J. Smoleńskiego z Krakowa i prof. d-ra St. Kulczyńskiego ze Lwowa.

Członkowie Rady złożyli ministrowi sprawozdania ze stanu prac w zakresie ochrony przyrody i zwrócili uwagę na straty, które ochrona przyrody poniosła w związku z brakiem rozporządzeń wykonawczych do ustawy o ochronie przyrody. Zwłaszcza brak rozporządzenia Rady Ministrów o Parku Narodowym Tatrzańskim w sposób szczególnie dotkliwy dał się odczuć w zakresie ochrony krajobrazu Tatr.

Po przyjęciu sprawozdań do wiadomości minister zapowiedział rychłe wydanie rozporządzeń o Państwowej Radzie Ochrony Przyrody i Komitetach Ochrony Przyrody, oraz poinformował członków Rady o zamiarze powołania Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego, która będzie miała za zadanie opracowanie projektu granic oraz sposobu zorganizowania tego Parku.

W skład Komisji Minister W. R. i O. P. zamierza powołać, poza członkami Rady, również przedstawicieli miejscowej ludności i zainteresowanych towarzystw turystycznych i krajoznawczych.

Na zakończenie minister W. R. i O. P. podniósł duże zasługi Rady i jej poszczególnych członków, zwłaszcza zaś długoletniego przewodniczącego Rady prof. d-ra W. Szafera.

W SPRAWIE LETNISK.

Wobec zbliżającego się lata członkowie Koła R. L. w Warszawie interesują się sprawą taniego i zdrowego spędzenia urlopu w miejscowościach lesistych. W związku z tem Zarząd Koła zwraca się z prośbą do wszystkich, którzy mają możność zaofiarowania letnisk w nadleśnictwach, leśnictwach, czy też gajówkach o nadsyłanie dokładnych danych z podaniem kosztów pomieszczenia. Należy również zaznaczyć, jakie są warunki wyżywienia, czy można się stołować na miejscu (dzienny koszt utrzymania jednej osoby), czy też w pobliskich pensjonatach.

Pożądane byłoby również, aby w przeznaczonych na letniska pomieszczeniach znajdowało się niezbędne umeblowanie.

Oferty prosimy kierować do Zarządu Koła R. L. w Warszawie, ul. Wawelska 54.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod redakcją
Klubu Szaradzistów w Warszawie

SZARADA

Kto dobrej, zdrowej *trzeciej-jedenastej*,
z *dwa-dziesiątego* pracy nie umyka,
ani się lęka jej znoju i następstw,
choć ma groźnego w Losie przeciwnika.
Bo *szósto pierwszo* ludzi Los obdziela
i *sześć dziewiątą* bywa jego łaska.
Jednym wciąż *osiem-jeden* znicz wesela,
a Los pieściwie tuli ich i głaska...
Innym *dziesiąte-pierwsze* tęgie sprawia,
że *jedenaście-pięć* aż muszą z bólu!
I serce ciągle świeżą im zakrwawia
trzecią-dziewiątą, że aż się znieczulą.
Wkońcu na wszystko i łez im nie stanie,
siedemby sobie *dwa-czwór-pięć* zechcieli...
Po cóż bo łzy i próżne narzekanie?
Tem *raz* odmieni Losu karuzeli!

(Rozwiązanie składa się z 7 wyrazów. Oto ich sylaby w porządku alfabetycznym: *Gdy, kać, la, nq, nie, pła, pło, po, ra, róż, sy*). *„John Ly" (czł. Kl. Sz.)*

PRZEKŁADANKA-LOGOGRYF

P O K E R . . . . . K O P E R
M U T R A . . . . .
S I O Ł O . . . . .
P A R M A . . . . .
Ł A S K A . . . . .
P A S Z A . . . . .
P L E C Y . . . . .
R A D O M . . . . .
D Z I A D . . . . .
K A B E L . . . . .
K I L K A . . . . .
W S Y P A . . . . .

Litery każdego wyrazu należy przerzucić tak, aby powstał *inny* wyraz, i wpisać go obok (nie zmieniając kolejności wyrazów), jak to uczyniliśmy dla przykładu z wyrazem pierwszym. Środkowy rząd (trzeci) liter nowych wyrazów da rozwiązanie aktualne, które podać można bez wyrazów pomocniczych.

Jol. Wilga (czł. Kl. Sz.).

FIGIELKI WYRAZOWE

1. Wprost wesoło śpiewa
i po drzewach skacze, —
wspak ma ładny kolor,
woń i słodki smaczek.
2. Wprost to rzeka sławna,
w pieśniach opiewana, —
wspak zaś także rzeka,
ale mniej już znana.

„Opal" (czł. Kl. Sz.).

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*.

Termin nadsyłania rozwiązań zadań — *dwutygodniowy*.

Rozwiązanie zadań z n-ru 10:
Szarada: *Okulary.*
Logogryf: *W karnawale szumne bale, a po balach gorzkie żale.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. Z. *M. Karasiowa* z Milanówka. *M. St.*

H U M O R

JAK TO NA WOJENCE ŁADNIE

W Anglji zapanował obecnie szał urządzania plebiscytów i ankiet na najrozmaitsze tematy. Rezultaty są często bardzo znamienne.

Tak naprzykład na 540 uczniów szkoły powszechnej w Southgate zgórą czterystu oświadczyło, że ich ulubionemi filmami są filmy wojenne!

Zjawisko dość osobliwe, jak na kraj, w którym pacyfizm genewski stał się niemal religją państwową.

CIĘTA ODPOWIEDŹ

Pewien popularny nasz aktor rewjowy, którego specjalnością jest robienie groteskowych kretynów — wyjechał na występ do jednego z miast prowincjonalnych. W czasie produkcji jeden z obecnych na sali widzów w dość niekulturalny sposób wyraził swoje niezadowolenie, przeciw czemu zresztą reszta publiczności zaprotestowała.

— Pozwólcie państwo — mówi artysta — że poproszę tego pana, aby mi pozwolił dokończyć... Ja mam przecież tylko pół godziny czasu na to, aby robić kretyna, a pan ma całe życie!...

CZŁOWIEK W HOTELU

Godzina druga w nocy. Do hotelu wchodzi mocno zawiany jegomość w zabłoconym garniturze i zwraca się do portjera:

— Panie szanowny, chciałbym dostać się do pokoju nr. 17 na pierwszem piętrze.

— Bardzo żałuję, ale ten pokój zajmuje pan Brzusiak, który już pewnie śpi i nie śmiem go budzić...

— Ale, paaanie, ja muszę...

— Pan jest zapewnie krewnym pana Brzusiaka?

— Jaki tam krewny! To ja właśnie jestem Brzusiak, tylko, że wypadłem przypadkiem z okna na ulicę!...

PRZY BRIDŻU.

W klubie jeden z dyplomatów, zniecierpliwiony błędami swego partnera, rzucił:

— Panie senatorze, pan codziennie gra gorzej, a dziś gra pan tak, jak pojutrze!

LEW I ZAJĄC.

Mała bajeczka, niepozbawiona sensu politycznego:

— Czy to prawda, że pianie koguta napełnia lwy przerażeniem? — spytał zając starego lwa, z którym zawarł przypadkowo znajomość.

— Tak odparł lew — wszystkie wielkie zwierzęta mają swoje słabostki. Słyszałeś zapewne o tem, że słoń obawia się panicznie chrząkania świni.

— Aha — zawołał zając — teraz już rozumiem, dlaczego my zające tak bardzo boimy się chartów.

CENA OGŁOSZEŃ: przed tekstem — na okładce cała strona 200 zł., ½ str. 110 zł., ¼ str. 60 zł. Za milimetr 30 groszy. Za tekstem — na okładce cała strona 150 zł., ½ str. 80 zł., ¼ str. 45 zł. Za milimetr 25 groszy. Ostatnia strona okładki cała strona 300 zł. ½ str. 180 zł., ¼ str. 100 zł.
Reklamy w tekście: za 1 milimetr 40 gr. Cała strona 300 zł., ½ str. 180 zł. Wiersz trzyłamowy, wysokość kolumny 260 milimetrów. Ogłoszenia fantazyjne i tabele 100% drożej.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp

2694 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59